№ 246. Kraków, 27 Października—Piątek. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, *26 października.*

Od trzech lat już sprawy szkolne tworzą ważny przedmiot zajęcia Sejmu, wywołują ożywione rozprawy. Tego wszakże, co w tegorocznym Sejmie w tych sprawach zdziałano, żadną miarą dodatniem nazwać nie możemy. Wyjątek uczynić musimy co do uchwały, powziętej wskutek wniosku posła Czerkawskiego — uchwały, mającej tę wysoką zaletę, że zmierza do usunięcia jednej z najważniejszych przeszkód radykalnej, a naszym odrębnym stosunkom i potrzebom odpowiadającej zmiany szkolnego systemu. Taką przeszkodą jest niewątpliwie ustawodawstwo państwowe, które pod skromnym pozorem określenia zasad szkolnictwa ludowego, oznacza ściśle przedmioty nauki w szkołach ludowych i w seminaryach nauczycielskich, kategorye tych szkół i rozmaite inne szczegóły, należące już niewątpliwie do ustawodawstwa krajowego Usunięcie tych przeszkód, otworzenie szerszego pola ustawodawstwu krajowemu, upomnienie się o to, co jest autonomicznem prawem kraju, dołożenie jednej cegiełki więcej do przyszłej, a tak dawno bezskutecznie oczekiwanej budowy prawdziwej autonomii: oto zasługa wniosku posła Czerkawskiego i powziętej wskutek niego uchwały Sejmu — zasługa tem większa, że od dawna już przywykliśmy do dyplomatycznego zamilczania wszelkich, choćby najsłuszniejszych, autonomicznych życzeń kraju.

Po za tem mamy do zapisania dwa tylko w sprawach szkolnych fakta — obydwa niestety wcale niepocieszające. Jednym z nich jest obcięcie budżetu szkolnego o 20.000 złr. — drugim zepchnięcie z porządku dziennego projektów zmiany ustaw szkolnych.

Pierwszemu z nich dawały niektóre dzienniki znaczenie, jakiego on nie miał i mieć nie mógł. Zestawiono go ze znanym programem marszałka w sprawach szkolnych. Program ten oceniliśmy już w naszem piśmie zaraz po jego ogłoszeniu w mowie otwierającej posiedzenia Sejmu. Polega on na tem, żeby zamiast reorganizować, podnosić, udoskonalać istniejące szkoły ludowe — raczej podjąć zakładanie nowych szkół, chociażby z jak największą oszczędnością, w tych gminach, które dotąd bez szkół się obchodzą. Oszczędność ta na czem może polegać? Na taniem ile możności budynku szkolnym — na wielkiem zaoszczędzeniu się w przyborach naukowych, na niskiej wreszcie płacy nauczyciela. Szkoły takie miałyby charakter szkół „tymczasowych“. Oto program marszałka. W sprawie zaś budżetu szkolnego chodziło o to, czy już istniejącym szkołom przyznać całą kwotę zasiłków z funduszu szkolnego krajowego, jakiej się Rada szkolna domagała — czy też zgodnie z Wydziałem krajowym obciąć te zasiłki o 20.000 złr. Możność tego obcięcia, z którem nie zgadzała się komisya budżetowa, w tem upatrywano, iż na przybory naukowe można dać mniej, niż Rada szkolna żąda, tj. mniej niż 9 złr. na jedną szkołę, i że kwotę na konferencye szkolne okręgowe obciąć można o połowę. Wydatek na przybory obliczony jest do minimum potrzeby — wydatek na konferencye wypływa z ustawy, i póki ta nie jest zmienioną, póty odmówienie kredytu na konferencye jest uniemożliwieniem wykonania ustawy, a do tego Sejm nigdy ręki przykładać nie powinien. Co jednak to uszczuplenie budżetu szkolnego ma wspólnego ze streszczonym powyżej programem szkolnym marszałka? Naszem zdaniem, między jednem a drugiem nie ma nic wspólnego. Bo naprzód — wydatek owych 20.000 złr. nie był niczem nowem, żadnem wielkiem nowem udoskonaleniem szkół istniejących, ale tylko udzieleniem kredytu na to, co dla utrzymania tych szkół w o b e c n y m ich stanie jako niezbędne jest uznane. Powtóre zaś — związek taki możnaby wówczas dopatrzeć, gdyby był postawiony wniosek, ażeby owe zaoszczędzone w jednej pozycyi 20.000 złr. przenieść na rubrykę: koszta założenia n o w y c h szkół. Wtedy możnaby powiedzieć, iż chodzi tutaj o podniesioną w mowie marszałka potrzebę zakładania nowych szkół w gminach, dotąd wszelkiej oświaty pozbawionych, i że ten cel jest tak ważny i wielki, iż ma on być osiągnięty nawet z pewnem uszczupleniem szkół już istniejących. To byłoby przynajmniej rodzajem programu. Ale wykreślenie bezwarunkowe, bez przeniesienia na inną rubrykę, jest zupełnie czem innem. Jest to czysta oszczędność na szkołach, jest to brutalne wykonanie tej w innych także budżetach dosyć niestety wybitnie występującej a tak smutnej zasady, że wydatek na szkoły jest ostatnim z rzędu, i że na nim przedewszystkiem innem oszczędności czynić należy. To zaś — powiedzmy bez ogródki — nie przynosi zaszczytu ani większości, która to uchwaliła, ani tym, którzy w Sejmie za takiem obciążeniem budżetu szkolnego przemawiali. Chcą w kraj teraz wmowić — że marszałek byłby z tej sprawy uczynił kwestyę gabinetową. My mamy lepsze o marszałku wyobrażenie, a jakkolwiek boleśnie nas dotknął fakt, że on sam osobiście wszedł w szranki w tym celu, aby szkoły pozbawić owych 20.000 złr., to jednak sądzimy, iż do kwestyi gabinetowej nie było tu żadnej racyi, i że marszałek niczem nie byłby wobec kraju mógł usprawiedliwić jej postawienia.

O zepchnięciu z porządku dziennego projektów zmiany ustaw szkolnych — jużeśmy pisali, zdanie nasze w tym przedmiocie jest znane. Po dwuletnich nad temi ustawami mozolnych pracach — po powszechnem uznaniu, że ustawy szkolne wymagają naprawy nawet w tych szczupłych ramach, jakie ustawodawstwu krajowemu nakreśliły ustawy państwowe — zepchnięcie z porządku dziennego ustaw szkolnych jest najbrutalniejszem zastosowaniem znanego: *naj bude jak buwało!* Sejm mógł śmiało, zakończywszy w sobotę wszystkie inne sprawy porządku dziennego — nałożyć jeszcze dwa dni pracy, i poświęcić je wyłącznie obradom nad ustawami szkolnemi. Byłyby wtedy mogły przyjść do skutku liczne a niemałe naprawy w zarządzie szkół, który z wszystkich gałęzi administracyi jest najgorszy i najbardziej zaniedbany. A tak, jak powyżej wspomniane obcięcie budżetu szkolnego jest głównie dziełem marszałka — tak owo zepchnięcie ustaw szkolnych przypisać głównie należy p. Grocholskiemu, który swoją zbyt wielką w Sejmie powagą, tym razem nie oddał dobrej usługi krajowi.

Od posła Aleksandra R a c i b o r s k i e g o otrzymujemy pismo, w którem upomina się, dlaczego nie wymieniono go między tymi, którzy w sprawie indemnizacyjnej głosowali za wnioskiem Romanowicza. Prostując tę omyłkę w telegramie naszym, winniśmy dodać, iż oprócz p. Raciborskiego, opuszczono p. Henryka J a n k ę, który także za wnioskiem opozycyjnym głosował.

Zapytano przed paru dniami: dla czego do k o m i t e t u p r z e d w y b o r c z e g o Galicyi wschodniej n i e w y b r a n o a n i j e d n e g o R u s i n a — i uczyniono z tego powodu gorzki wyrzut Sejmowi. — W obec tego podajemy przedmiotowe skreślenie przebiegu rzeczy. Naprzód musimy naznaczyć, że ze strony ruskiej, nikt takiej propozycyi p o l s k i e m u Kołu sejmowemu nie uczynił. *Beneficia non obtraduntur* — dobrodziejstw się nie narzuca. W klubach sejmowych, z wyjątkiem jednego, — nikt nie poruszył myśli wyboru Rusinów do komitetu przedwyborczego. W jednym tylko z klubów myśl tę poruszono — i upadła ona najzupełniej. Powody, jakie przeciw niej podniesiono, były następujące:

Koło sejmowe, jest Kołem polskiem, komitet wyborczy, jaki z jego wyboru wychodzi, jest komitetem p o l s k i m. Może on w tych okręgach o ludności przeważnie ruskiej, w których szczery Rusin, a nie partyzant św. Jura i ks. Naumowicza staje jako kandydat — nie stawiać kandydata polskiego, owszem, ruskiego kandydata popierać — ale musi u siebie być zupełnie w domu, mieć zupełnie wolną rękę. Dla kompromisów w pewnych danych okręgach, taki stan rzeczy jest najdogodniejszy. Powtóre — zarzucono — że przybraniem paru lub kilku Rusinów do komitetu, bynajmniej jeszcze nie byliby oni zadowoleni. Oni chcą być traktowani na równi — nie jako frakcya, ale jako reprezentanci narodu. Temu ich stanowisku odpowiada tylko: 1) albo zupełnie od polskiego odrębny komitet przedwyborczy ruski; 2) albo też taka sama w centralnym komitecie przedwyborczym liczba Rusinów jak Polaków. Na to drugie, z wielu ważnych względów przystać trudno — wszelkie zaś dobranie mniejszej liczby Rusinów do komitetu, byłoby ze strony ruskiej uważane, nie jako traktowanie ich na równi, ale jako nieproszona protekcya, rodzaj łaski z góry im narzuconej. Nakoniec mniemano, że w obec bardzo jeszcze między Rusinami niedojrzałej myśli ugody, możnaby przez takie dobranie paru Rusinów do komitetu osiągnąć skutek, przeciwny zamierzonemu. Ci z pomiędzy nich, którzyby weszli do polskiego komitetu, byliby przez Rusinów uważani za „perekińczyków“ — straciliby wszelki grunt pod nogami, wszelką możność pożytecznego działania, podczas, gdy stojąc po za polskim komitetem, mogą wpłynąć skutecznie na to, aby w miejsce rusofilów, stawiani byli po okręgach kandydaci szczerze ruscy. T a c y k a n d y d a c i p o w i n n i b y ć p r z e z k o m i t e t c e n t r a l n y p o p a r c i. I jeżeli fakt, że Koło sejmowe wybrało do komitetu samych Polaków, miałby tak być tłómaczony, iż tem samem Koło chciało wykluczyć od wyborów sejmowych wszystkich Rusinów, bez względu na ich barwę, to przeciw takiemu tłómaczeniu stanowczo musielibyśmy zaprotestować. W zamiarze Koła ono niewątpliwie nie było — a jedyny klub, w którym poruszono kwestyę wyboru Rusinów do komitetu centralnego, kiedy ogromną większością głosów z powyżej przytoczonych powodów odrzucił ten wniosek — niewątpliwie t a k i e g o znaczenia nie nadawał swej uchwale. Nie wątpimy też, że i reszta sejmowego Koła głosowania swego tak nie rozumiała.

Sprawa indemnizacyjna.

Mowa posła Grocholskiego.

Wysoka Izbo! Mógłbym jako sprawozdawca Waszej komisyi powołując się na przedłożenie, które komisya złożyła zrzec się głosu; bo zdaje mi się, że wszystko, co tu wypowiedziano przeciw zawarciu ugody, komisya może mniej dosadnemi słowy a może z drugiej strony nawet dosadniej sama wypowiada. Powody, dla których komisya nie chciała się wdawać w przebieg całej tej sprawy indemnizacyjnej przytacza ona wyraźnie w sprawozdaniu. Oto z jednej strony sprawa indemnizacyjna jest dostatecznie całemu krajowi znana, a cóż dopiero powiedzieć o reprezentantach kraju, których obowiązkiem znać ją dobrze, a z drugiej strony przyznacie panowie, że gorzkie, przykre, bolesne wpomnienia muszą jątrzyć, a co jątrzy przeszkadza zimnej rozwadze. Zarówno zdaje mi się, nie było obowiązkiem komisyi, przechodzić historyę całego kraju od lat stu. Dlaczego miałaby to czynić, nie wiem. Jaki zaś wynik opowiedzenia tej historyi mógłby wypaść dla tej proponowanej ugody, tego także nie wiem. Komisya z wielką stanowczością powiada — że gdyby na prawnem stanęła stanowisku zaleciłaby Wysokiemu Sejmowi już nie tylko, aby żądał może wniesienia innego projektu, ale aby wręcz odrzucił proponowaną ugodę. Więc z szanownym mówcą Romanowiczem, komisya zgadza się najzupełniej w tym względzie, że ze stanowiska prawnego za tą ugodą głosować nie można, ale komisya podniosła, co nie znalazło zaprzeczenia, że od lat 20, cały kraj żąda, aby tę sprawę załatwić. Zapewne można tak jak p. Krukowiecki powiedział „nie robić nic i zostawić tak jak jest“. To jest zdanie osobiste sądzę, że każde zdanie powinno być szanowane, ale to nie jest zdanie kraju, bo kraj żąda ciągle i nieprzerwanie, załatwienia tej sprawy. Komisya Wasza panowie, wyłuszcza jeszcze dalsze powody, które mogły skłonić kraj do żądania załatwienia tej sprawy. Powody te, nie miały bynajmiej podstawy w obawie przed procesem, ale były to powody polityczne, bo w monarchii, gdzie jest 19 krajów koronnych, trzeba się starać o możliwą w tym ustroju harmonię i zgodę, potrzeba się starać, aby usunąć to, co jest kością niezgody, a o czem się wie, że jest kością niezgody. Tak musiał kraj pojmować tę sprawę, gdy żądał i życzył sobie jej załatwienia. Żądać załatwienia w drodze ugody a nie chcieć żadnych ze swojej strony zrobić ustępstw, to zdaje mi się, nie byłoby logicznem.

Szanowny p. Romanowicz a zdaje mi się i p. Rożankowski utrzymywali, że my ze swojej strony mamy możność robienia ustępstw, to jest ustępstwa zwrotu tego, co kraj dotąd dawał. Ależ Szanowni panowie! ustępstwo o tyle jest ustępstwem, o ile druga strona to ustępstwo ceni. Jeśliby rzeczywiście ta druga strona to ustępstwo ceniła, to już w tym projekcie ustawy, który mam zaszczyt dziś bronić przed Wys. Izbą, również jak w projekcie ugody przedłożonym w r. 1868, byłaby jakaś wzmianka, że się żąda od kraju ustępstwa. Ale ani w jednym, ani w drugim projekcie rząd działając imieniem państwa, nie żądał od nas żadnego ustępstwa. Jest to tedy dowodem, że rząd ze swej strony odstąpienia od tej pretensyi jako ustępstwo uważaćby nie mógł. — Ale pójdę dalej. Ktoby myślał, że w niniejszej ugodzie jest ustępstwo tych pretensyj, jakie mógłby mieć kraj, to pozwolę sobie twierdzić, że tak nie jest Ugodę zawiera się tylko co do stosunku państwa do funduszu indemn., ale nie do stosunku kraju Pretensyj kraju do państwa, państwa do nie ma fundusz indemnizacyjny, bo nie on płacił, tylko kraj płacił. Pretensye kraju do państwa, jeżeli są uzasadnione, to te pretensye do państwa nawet po zawarciu obecnej ugody zostaną nienaruszone, chociaż jak powiadam, strona przeciwna nie ceni sobie tych pretensyj, nie żąda nawet od nas, abyśmy odstąpili od tych pretensyj. Szanowny p. hr. Krukowiecki twierdził, że lepiej zostawić rzecz jak jest, kto wie, co będzie po latach szesnastu. Z tem nie mogę polemizować, ani mogę przekonywać Szan. mowcę, że po szesnastu latach będzie gorzej lub lepiej.—

Nie wiemy co będzie — wiemy co jest dziś, wiemy, że kraj chce, aby ta sprawa była ukończoną, i zdaje mi się, że komisya wasza poszła za życzeniem kraju, w duchu kraju przedkładając do przyjęcia panom projekt rządowy zmieniony, o ile się zdawało, że zmienionym być musi.

Co do wywodów o nakładaniu tą ugodą ciężaru na kraj, to zdaje mi się nie podlegać żadnej wątpliwości, że ta ugoda ciężar na kraj nakłada istotnie. Komisya wasza zaś przestrzegała tylko, aby ten ciężar nie przechodził siły kraju. Żaden z tych panów, którzy przemawiali, nie twierdził, aby ta ofiara była bardzo znaczną, bardzo dotkliwą. P. Rożankowskiemu — nie powiem, muszę odpowiedzieć — tylko zdziwienie moje wyrazić, skąd on wie o tej przez ministrów Glasera i Ungera w komitecie ministrów złożonej opinii, że gdyby państwo wytoczyło proces, toby ten proces był przegrany? J a p r o c e s u s i ę n i e l ę k a m, ale abym wierzył, musiałbym mieć dowód, iż wspomnieni ministrowie tak się wyrazili. O ile ja wiem, to do objawienia takiego zdania w ówczesnem ministeryum nie przyszło, wogóle bowiem kwestya nie zaszła tak daleko, iżby podobne zdanie objawione być musiało. Ale mogę się mylić, być może, że było ono wypowiedziane; wszakże ani tak ani przeciwnie twierdzić nie mogę, chociaż, jak powiadam, wierzyć nie mogę, aby podobne zdanie było wyrzeczone. Co do żądania p. Romanowicza w prawdzie nie wyraźnie, ale pośrednio wypowiedzianego, że komisya powinna była jakieś korespondencye przeprowadzić z ministrami i przedłożyć je do wiadomości Wysokiej Izby, to przyznaję się, że

---

Petersburg, Odessa i Moskwa.

USTĘP Z ŻYCIA MICKIEWICZA.

17)

Napisał
Dr. Teofil Ziemba.

(Ciąg dalszy).

Jeszcze bowiem 3 grudnia 1828 pisał do Lelewela nasz poeta:

„...Zacnemu Muczkowskiemu poślę podziękowanie na ręce Pana; napiszę i do hrabiny, której dalibóg, nie wiem co pisać. Nakazałem do Leonarda Chodźki, aby mnie o kosztach tej edycyi paryskiej uwiadomił i czy nie możnaby ich zwrócić; zresztę poradź mi, co mam począć. Jak Poznańczykom wdzięczen jestem, tak ów dar paryski niemiły dla mnie“!

Były zatem już dotąd trzy wydania jego pism, t. j.: wileńskie, paryskie i poznańskie, gdy sam poeta zamierzył na początku 1829 roku zrobić czwarte pod własnym dozorem w Petersburgu, gdzie zamieścił prócz znanych dawniej jeszcze Farysa i ową o recenzentach warszawskich rozprawę.

W ten sposób fundusze jego powiększyły się znacznie, tylko niepraktyczny poeta żył bez rachunku i nie mało wydawał. Poczciwy Lelewel nie omieszkał udzielić mu i w tej mierze dobrej zaiste rady. W odpowiedzi na to, pisze do niego Mickiewicz: (Kor. III. 289).

„Radzisz mi cokolwiek na stronę odłożyć i wymawiasz mi niedbalstwo o przyszłość. Jakże o niej myśleć mogłem, od tylu lat żyjąc tylko od jutra do jutra? Cząstkami wchodzące sumy, tysiąc już miały otworów do wyjścia. Teraz oto, w stolicy siedząc i zawsze tymczasowo, grubo wydałem. Przecież ile możności, korzystać z rad twoich będę i k i l k a t y s i ę c y r u b l i a s s., a l b o w L o m b a r d z i e, a l b o w B a n k u p o l s k i m z ł o ż ę“.

Już był zatem poeta w tak dobrych materyalnych warunkach, gdy z początkiem roku 1829 (w lutym?) mógł nadto donieść Lelewelowi, że nareszcie „wszedł w służbę do kolegium interesów zagranicznych“. (Kor. III. 294).

Jednakże niedługo miało tym razem trwać jego urzędowanie. Od dawna bowiem użalał się na brak zdrowia i z tego powodu postanowił starać się o paszport do wyjazdu za granicę.

Za wstawieniem się wielu wpływowych osób, udało się go poecie nareszcie uzyskać. Między innemi miała mu księżna Zeneida, będąca damą pałacową, wiele w tej sprawie dopomódz. — Mówiła ona o poecie z takiem uniesieniem przed carową, że po jej odejściu, carowa pytała się osób należących do swej świty:

— Kto jest ten Mickiewicz? Wołkońska nie mówiła o niczem, tylko o nim!

Mając już pasport w ręku, wybierał się poeta w drogę, ale wprzód jeszcze pojechał po raz ostatni pożegnać swoich znajomych w Moskwie. Mogło to być z początkiem lub może w połowie kwietnia 1829, bo zaraz 1 maja tegoż roku tak pisał do Odyńca, mieszkającego wówczas jeszcze w Warszawie i zajętego wydawnictwem M e l i t e l i.

„Powróciłem niedawno po złej drodze z Moskwy. Widzisz, jakim się zrobiłem nomadem; sto mil po śniegach topniejących i rzekach łamiących się przelecieć, niczem dla mnie. Rozpoczynam teraz podróż dłuższą jeszcze. Za kilka tygodni dla poratowania zdrowia za granicę wyjeżdżam, za łaskawem J. C. Mości chlubnem dla mnie zezwoleniem. Dla szczupłości funduszów, puszczam się najkrótszą drogą, t. j.: morzem do Lubeki i ztamtąd w końcu maja ruskiego stanę w Dreźnie, zabawię czas jakiś u wód i dalszą podróż wedle stanu zdrowia i różnych okoliczności rozrządzę... Jeżeli masz sposoby podróżować teraz, bież do Drezna i tam czekaj na mnie. Zgadniesz kochany Edwardzie, jak ta myśl sama mnie cieszy“...

W istocie też ucieszył się poeta, gdy niedługo powitać mu wypadło swego kochanego przyjaciela. Zdarzyło się bowiem, że przez Warszawę przejeżdżał Eustachy Januszkiewicz, odbywając podróż z Berlina do Petersburga w sprawach książąt Radziwiłłów, których był podobno pełnomocnikiem. Jadąc własnym powozem, bo kolei jeszcze wówczas nie było, zabrał on ze sobą Odyńca.

Było to 1 (ruskiego) maja, kiedy przyjechali nad brzegi Newy, zatem właśnie w ten dzień, gdy Mickiewicz list powyższy wysłał do Warszawy.

Od chwili, gdy obaj przyjaciele widzieli się ze sobą, t. j. od dnia wyjazdu z Wilna, ubiegło już półpięta roku. Nic więc dziwnego, że w jednym i drugim zajść mogły uderzające odmiany. Odyniec też nie zaniedbał opisać wrażenia wówczas odniesionego.

Oto własne jego słowa:

„Adam wygląda prześlicznie; wesoły i ożywiony. Wzrok niegdyś posępny i mgławy błyszczy i promienieje jak brylant.“

Blisko dwa tygodnie spędził odtąd Mickiewicz w towarzystwie Odyńca, ciesząc się nim i przedstawiając wszystkim swoim znajomym. Poznał zatem Odyniec przedewszystkiem dom p. Szymanowskiej, gdzie zachwycał się szczególniej młodszą z córek Celiną, „panną — jak pisał — prześliczną z oczu i z cery prawdziwie do Hiszpanki podobną.“

Tego samego dnia (t. j. nazajutrz po przybyciu), zaprowadził go Mickiewicz do malarza Oleszkiewicza, który, jak uważał ze wszystkiego, wywierał wielki wpływ na autora *Dziadów*. Warto też powtórzyć słowa, które wówczas słyszał Odyniec z ust znanego z religijnego mistycyzmu malarza.

Mickiewicz cenił wysoko i kochał szczerze Oleszkiewicza, ale mimo to rzucał czasem żart jakiś z powodu nieograniczonej jego dobroci, z której inni często umieli korzystać, a nawet nadużywać. I teraz zatem padło jakieś słówko żartobliwe.

— Nic to nie szkodzi! — odezwał się Oleszkiewicz. — Ty myślisz teraz, że ty strasznie rozumny i że niema świata nad rozum. Ale to nic nie szkodzi! Jak Pan Bóg chce, tak będzie.

Nadto zwracając się do Odyńca, dodał jeszcze Oleszkiewicz, pełne znaczenia słowa:

— On broni się przeciw duchowi, jak Jakób; ale to nic nie pomoże. Jest on naczyniem wybranem, i prędzej czy później Łaska go napełni i przez niego spłynie na drugich.

Mickiewicz odpowiedział znowu żartem, że w ten sposób widzi w sobie podobieństwo do owego, który według baśni ludowej, zawiązany w worze wołał: Ani czytać ani pisać nie umiem, a na urząd mnie wiozą.

— Zrobić tu co z ludźmi? — odrzekł Oleszkiewicz, — szczepisz w dąb, nie przyjmie się, szczepisz w kapustę, rozłazi się.

Powtórzyliśmy umyślnie te słowa, bo mamy także przekonanie, że wpływ Oleszkiewicza na poetę naszego był niezmiernie wielki i ważny.

Odyniec powiedział to w *Listach z podróży*, że k s i ą d z P i o t r w *Dziadach*, ratujący od ostatecznego upadku r o z u m o w ą p y c h ę bluźniącego Bogu Konrada, jest właśnie uosobieniem tego wpływu. My nadto poważamy się dodać, że mógł on do pewnego stopnia już wówczas przysposobić grunt, a może nawet rzucić i pierwszy zasiew owej mistycznej nauki, która za lat kilkanaście owładnąć miała umysł poety.

Kto wie — dodamy jeszcze — czy Mickiewiczowi nie przesunęła się w duchu postać zmarłego już wówczas Oleszkiewicza († 1830), gdy po latach kilku pisał w III części *Dziadów*:

Ty pojedziesz w daleką, nieznajomą drogę,
Będziesz w wielkich, bogatych i rozumnych tłumie;
Szukaj męża, co więcej niźli oni umie,
Poznasz, bo cię powita pierwszy w imię Boże,
Słuchaj co powie... on ci wiele dopomoże... *)

Kto słowa przytoczone porówna nadto z ustępem zatytułowanym *„Oleszkiewicz“*, ten nie zarzuci nam, żeśmy lekkomyślnie i bez podstawy wpływ Oleszkiewicza zaznaczyli jako pierwszy krok do późniejszej wiary w Towiańskiego. Dodajmy jeszcze i to, że poeta nasz zawsze miał wielkie o sile przeczucia wyobrażenie, szanował też ludzi, którzy posiadali tę siłę, a i sam, jak wiadomo, w wysokim posiadał ją stopniu. Wszakże opowiadał Odyńcowi (I, 57), że będąc w Petersburgu w czasie wojny tureckiej, siłą tego wewnętrznego poczucia wygrał kilka tysięcy rubli od rozmaitych osób, które poszły z nim wówczas w zakład o mające nastąpić wypadki.

(D. n.)

*) Ostatnie słowa według waryanty, podanej w pierwotnym rękopisie III części „Dziadów“.

komisya nie była ani w możności przedkładania podobnych korespondencyi, a co więcej nawet o nich wiedzieć nie mogła. Być może, bynajmniej przecież nie chcę, że takie korespondencye były, mogę się domyślać nawet, że były, jakkolwiek znowu twierdzić nie mogę, że w tym sensie jak tu podnieśiono. Albowiem jak najwyższe postanowienie w r. 1857 wyszło, to jużcić nie wyszło bez ministeryalnego przedstawienia, a zanim takie przedstawienie przedłożonem zostało Najjaśniejszemu Panu, musiało być prawdopodobnie jakieś porozumienie między ministrami i bardzo być może, iż jakieś korespondencye musiały być w tym względzie przeprowadzone. Ale czyż myślicie panowie, że rząd wezwany o udzielenie takich korespondencyi byłby usłuchał wezwania? Czyż nie chcecie rozumieć, że takie korespondencye są prywatnej natury i nieprzeznaczone dla publiczności, a poszedłbym jeszcze dalej i rzekłbym, że według przysięgi, którą ministrowie składają, nie wolno im takich rzeczy wydawać na użytek publiczny. Zatem zarzut uczyniony komisyi administracyjnej, że takich dokumentów nie przedłożyła i istnienia takich korespondencyj nie wykazała, nie był słusznym. Co do porównania projektu przedłożonego przez ministerium w r. 1868 z dzisiejszym projektem, to liczebnie biorąc, niezawodnie dzisiejszy projekt jest nie korzystniejszy. Przypuszczając jednak, że było możebne odpisanie tego co rząd uiścił wskutek najwyższego postanowienia z r. 1857 do r. 1868 po zgodzeniu się na to Węgrów, to jeszcze zostały owe zaliczki przed najwyższem postanowieniem z 1857 r. dawane o których żadnej wzmianki nie było, a te zaliczki wynoszą 10 milionów. Zawsze więc jedno z drugiem się równoważy. Ale gdyby nawet prawdą było, że propozycya przez ministerstwo w r. 1868 uczyniona była korzystniejszą jak dzisiejsza to byłoby nauką i wskazówką dla Wysokiego Sejmu aby przyjął dzisiejsze przedłożenie. Tamto było możebne w owczesnych okolicznościach w dzisiejszych zaś okolicznościach, kiedy rząd nie ma tej większości w Radzie państwa, jaką miało owczesne ministerstwo przeprowadzenie tej ugody nie byłoby możebnem. Wszakże trzeba kuć żelazo, póki gorące. Co było możebnem w r. 1868 i co wówczas można było zrobić to dziś nie jest możebnem. Życzenia dobre ministrów dla kraju same przez się nie wystarczą, trzeba mieć w Radzie państwa większość, bo inaczej potwierdzenia konstytucyjnego zawarowanego w tym projekcie ugody, uzyskać nie będzie można. Zatem w dzisiejszych okolicznościach według najsumienniejszego przekonania komisyi, która tę rzecz badała, byłoby niepodobieństwem liczyć na lepsze warunki. Czy się okoliczności zmienią czy nie, my tego w komisyi przewidywać nie mogliśmy — niech panowie teraz głosują czy chcą, czy nie chcą przyjąć ugodę, ale ci co będą głosowali przeciw, niechaj pamiętają, że przyjmują na siebie odpowiedzialność, gdyby nie przyjęcie tej ugody pociągnęło dla kraju zgubne i szkodliwe skutki. (Brawa).

Korespondencya „Reformy“

Konstytucyjny spisek w Rosyi.

Z Rosyi.

III.

Przystępując do skreślenia rysów zawiązującego się dziś w caracie na szerszą skalę politycznego spisku, musimy jeszcze ostatecznie rozwinięcie rzeczy poprzedzić krótkim szkicem dziejów rewolucyi rosyjskiej i rozwoju w społeczeństwie rosyjskiem myśli o swobodach politycznych.

Ze względu na ramy, w jakie korespondencye nasze wciskać musimy, a także z natury już samej korespondencyi oraz z powodu braku pod ręką źródeł odpowiednich, wypełnimy nasze zadanie bardzo niedokładnie... Zawsze jednak i to, co opowiedzieć możemy, da czytelnikom możność lepszego oryjentowania się w faktach, z któremi ich zapoznamy.

Owóż, spiski „diekabristów“ i „pietraszewców“ (sprawa Pietraszewskiego) pominiemy zupełnie; znane są one dosyć powszechnie, wiadomo o nich, że były przeważnie polityczne a nadewszystko, że nie mogą mieć żywszego odgłosu w życiu dzisiejszego społeczeństwa rosyjskiego. Tradycye nawet, które po nich zostały, nie są już ani zbyt silne, ani zbyt szerokie.

Zacznijmy od początków panowania Aleksandra II.

Działalność pisarzy lat od 40 do 50 (najgłówniej Bielińskiego) oraz ogromny wpływ, wywierany na społeczeństwo rosyjskie z emigracyi przez Hercena w chwili wstąpienia na tron cara-wieszatiela przygotowały nie tylko silny grunt dla agitacyi w duchu reform włościańskich, ale wysunęły jeszcze dość liczny zastęp ludzi, którzy doskonale rozumieli, że ani reforma włościańska, ani reforma sądowa, ani inne „reformy“ cząstkowe nie są wszystkiem, że owszem dla normalnego rozwoju kraju potrzebną jest jeszcze reforma ogólniejsza, nadająca społeczeństwu szerokie swobody polityczne i zapewniająca mu udział w rozrządzaniu swoim losem.

Zastęp ten zgrupował się pierwotnie koło miesięcznika „*Sowremiennik*“, a następnie wzrastając w coraz młodsze i radykalniejsze siły swoje zogniskował koło redakcyi „*Ruskiego Słowa*.“ W pierwszym pracowali Czernyszewski, Dobrołubow, Niekrasow, w drugim zaś najgłówniej Pisarew, Zajcew*) i kilku innych.

Większość tych pisarzy była socyalistycznie usposobioną, ale mimo to musieli oni i polityczną świadomość w społeczeństwie budzić. Nie stawało to bynajmniej w sprzeczności z ich socyalno-ekonomicznemi zasadami, owszem szło z nimi ręka w rękę. Było to tem naturalniejsze, że żaden z nich nie rozwijał swoich zasad socyalistycznych w duchu walki klasowej, a każdy stawał pod ich sztandarem, więcej ze względów idealistycznych.

Mniejsza jednak „o idealizm i o socyalizm“ tego pokolenia rosyjskich pisarzy i publicystów. Ważne tu dla nas to tylko, że byli oni szczerymi i gorącymi czcicielami swobód obywatelskich. Skoro zaś zważy się, że byli to niezaprzeczalnie ludzie zdolności pierwszorzędnych i ogromnego talentu pisarskiego, który im dał odrazu niesłychany wpływ literacki, skoro zważy się, że sam Czernyszewski tylko — wedle słusznego powiedzenia Leroy-Beaulieu*) — był „rosyjskim Proudhonem lub Lassalem, i że on to „detronizował wpływy Hercena, które mimo to długo jeszcze na społeczeństwo oddziaływały, łatwo zrozumieć, że w tych mianowicie czasach, należy szukać narodzin liberalnej myśli rosyjskiej, oraz że były one dziełem zastępu wyżej wspomnianych pisarzy radykalnych.

Wpływ ich był rzeczywiście olbrzymi i niedouwierzenia powszechny, zwłaszcza w kierunku politycznym. Najlepiej poświadczyć o tem mogą następujące ciekawe i wysoce charakterystyczne słowa redakcyi „*Ruskiego Inwalida*“: Żyjemy w czasach, które wedle słów Franciszka Libera *) — kładą na każdego obowiązek, wedle możności sumienia odpowiedzieć na następujące kwestye: na czem polega wolność obywatelska? Jak ją zdobyć? Jak jej bronić? Jak ją można rozszerzyć? i jak utracić??

Społeczeństwa dzisiejsze rozwijając płodną i niepowstrzymaną działalność w rozmaitych kierunkach wiedzy, podnosząc nie znane dotąd zagadnienia i rozpoczynając obcą ubiegłym wiekom walkę, widzą właśnie nieodwołalny cel swych prac i walk w rozszerzeniu i ustanowieniu **wszędy** obywatelskiej swobody... Dążenie do swobód obywatelskich stało się dziś tak nieprzezwyciężoną potrzebą, że ten, kto odrzuca istotę obywatelskiej swobody, nie należy do liczby świadomych i czynnych członków współczesnej ludzkości, a jedynie jest ślepem narzędziem, niezdolnem rozpoznać gruntu, który ma pod nogami.

Na czem wszakże polega obywatelska wolność? Jest to obrona każdego członka społeczeństwa przed nadmierną jego zależnością od innych jednostek lub masy... Gdzie, jak w południowo-azyatyckich państwach, usnęło letargicznie to wrodzone człowiekowi wyższe dążenie — tam nie masz nadziei rozwoju, tam najbliższa przyszłość będzie zastojem, rozkładem, polityczną narodu śmiercią.

„Obowiązkiem prasy jest podtrzymywać społeczne dążenie ludu *(naroda)* do spokojnego i rozumnego rozwiązania tych kwestyj, w tem się zawarło jej życie i przeznaczenie, zamilczeć może ona wówczas tylko, gdy przypadkowe ale wszechpotężne przyczyny niszczą siły narodu, i gdy jest przymuszonym do bolesnego czynu samorozkładu *(mnogo stradalczeskij podwig samorozłożenija)*“.

„Tak rozumieliśmy nasze obowiązki i staraliśmy się, że wypełnić wedle sił i możności“*).

Ale niedość *Ruskiego Inwalida* w tych czasach konstytucyonalistą był nawet... **Katkow!** A niech nikt nie sądzi, że chcemy żartować. Przypuszczamy, że myśli zawarte w następującym ustępie nie były bynajmniej żartem dzisiejszego obrońcy mongolskiego absolutyzmu: „Niech każdy Rosyanin — pisał on w r. 1863 **) — sprobuje zogniskować swe myśli w poważnym celu, niech stanie wśród rzeczywistych warunków rosyjskiego życia państwowego, a będzie widział całą niezastosowalność u nas zasad umowy *(niewozmożnost' dogoworanawo naczała)*. Wyjaśni się mu odrazu jedynie możebny charakter **ludowej reprezentacyi** pod berłem rosyjskiego cara. Nie może ona być tutaj niczem innem, jak **stwierdzeniem, uzupełnieniem i ożywieniem** związków między władzą wyższą, a życiem narodu. Z jednej strony nie może to być nic innego, jak objawienie **rzeczywistych potrzeb**, interesów i uczuć kraju przed tronem, z drugiej zaś — niczem innem, jak **najlepszym, najsprawiedliwszym i najpewniejszym** przewodnikiem prawa w sfery życia ludowego. Reprezentacya ludowa w tem znaczeniu nie może być niczem innem, **jak prawidłowo organizowaną potęgą opinii społecznej.**

„Opinia ogółu jest olbrzymią potęgą naszych czasów Ale potęga ta może należycie działać wówczas tylko, kiedy objawia się ona w normalnej i prawidłowej organizacyi.“

Dalsze ustępy tego „dokumentu“ są jeszcze ciekawsze, zwłaszcza zaś dla nas...

„Prawidłowa organizacya społecznych sił, powołanych do udziału w sprawach powszechnego interesu, prawidłowa organizacya opinii ogółu — oto jedynie możebne znaczenie politycznej reprezentacyi jakiej Polska może żądać od Rosyi. Tyle tylko — a jednak jest to bardzo wiele. Jest to znaczenie wielkie i dobre... Skupiając ludzi posiadających powszechne zaufanie i reprezentujących dodatnie interesy ogółu, nie pozostawiając ich gdzieś w kącie, a powołując do centrum spraw państwowych, powołując ich oko w oko przed władzę najwyższą, a zarazem nie ukrywając przed okiem całego kraju, można dziesięć-kroć zwiększyć siłę każdego, podnieść w każdym uczucie moralnej odpowiedzialności i obowiązku, zogniskować myśl wszystkich na sprawach powszechnego interesu, zmusić ich do poważnego i dzielnego rozumowania, do krytycznego ocenienia swych pojęć i ostrożnego ich zastosowywania w praktyce, gdyż każdy wówczas myśleć i sądzić nie dlatego będzie, że nic innego do roboty nie ma, nie zdaleka od spraw krajowych, ale w ich sercu, ale pod ich naciskiem“.

Mimowoli nasuwa się tu pytanie — choć bezpośrednio nie należy ono do rzeczy: drogą, jakich psychicznych kojarzeń jeden i ten sam umysł twierdzić może, iż „uzupełnieniem i ożywieniem“ narodowego życia jest tylko reprezentacya ludowa, a następnie, że zadość uczyni temu jedynie mongolski despotyzm?!

*) Zmarł w tym roku na emigracyi (w Claraus, kanton de Vaud w Szwajcaryi.)

* „*L'Empire des Tsars.*“ T. I. Paris 1881. „*Ce Proudhon ou ce Lassalle russe*“ str. 173.p „*Cet homme dont l'influence avait dé trône celle de Herzen.*,“ str 174.

* Mowa tu o autorze „*On Civil Liberty aud Selfgovernement Philadelphia 1859.*“ (Niemieckie tłumaczenie Miltermajera w Heiddelburgu 1860,)

*) Bierzemy tę ciekawe cytatę z przedmowy redakcyi „Ruskiego Inwalida“ do wydanego jego staraniem dzieła: „Obzor sowriemiennych konstitucij“. Czast I. St. Petersburg 1862.

**) „Ruskij Wiestnik“ za marzec 1863 r. artykuł wstępny: „Co nam robić z Polską? str. 468—506 (Patrz także „Wolnoje Słowo“ artykuł wstępny w Nr. 40 (1 lipca 1882).

Mamy na to jedną tylko odpowiedź, którą wyrazimy w parafrazie znanego łacińskiego przysłowia: zmieniają się czasy, a w nich wielu traci logikę i uczciwość, zyskując natomiast wiele bezczelności!

A. Z.

Delegacye wspólne.

Wczorajszy jednogłośny wybór dr. Smolki prezydentem austryackiej delegacyi dla spraw wspólnych, jest widocznie skutkiem kompromisu. Niemcy musieli się spostrzedz, że w głosowaniu zostaliby pobici, chociaż bardzo słabą większością — woleli więc porozumieć się i głosować razem z prawicą. Siły obu stronnictw w delegacyi prawie się równoważą — jest bowiem 30 członków z prawicy, 27 z lewicy, a 3 z partyi środkowej Izby panów. Jeżeli się zważy, że przez wybór prezydenta ubył prawicy jeden głos — prezydent bowiem nie głosuje — otrzymamy 29 z prawicy, 27 z lewicy, 3 ze środka, czyli, ci trzej członkowie Izby panów, będą w każdym razie rozstrzygać. Dodać jednak należy, że nie wszyscy delegaci z lewicy będą zawsze solidarnie głosować, jest bowiem między nimi paru takich, którzy lubią w pojedynczych wypadkach zabawić się w „dzikich“.

Ukonstytuowanie komisyi budżetowej, która trzyma w swem ręku losy całej sesyi delegacyjnej, budżet bowiem jest najważniejszym jej przedmiotem — dowodzi, że prawica ma w komisyi większość, prezydentem bowiem obrany z prawicy Falkenhayn, a zastępcą Sturm z lewicy. Podział referatów budżetowych pomiędzy członkow komisyi, podaje zamieszczony poniżej telegram, któryśmy w tej chwili otrzymali.

Budżet wspólny, rozdany zaraz wczoraj delegatom obejmuje następujące cyfry:

Ministerstwo spraw zagranicznych: kierownictwo centralne 568.700 złr. — fundusz dyspozycyjny na polityczne informacye 440.000 złr. — wydatki dyplomatyczne 1,194.600 złr. konsularne 743.600 złr. — subwencya dla austro-węgierskiego Lloyda 1,300.000 złr.; razem 4,246.900 złr. w. a.

Ministerstwo wojny: wojsko 102,413.318 zł. — marynarka 9,162.224 złr. — razem 111,575.542 złr. — w 8,774.621 złr. wydatków nadzwyczajnych, z czego na fortyfikacye Krakowa przeznaczono 700.000 złr. i tyleż na fortyfikacye Przemyśla.

Ministerstwo wspólnego skarbu 172.611 — i etat pensyjny 1,790.050 złr. — razem 1,962.661 złr. w. a.

Najwyższa izba obrachunkowa wspólna 125.665 złr. w. a.

Ogół wydatków wspólnych 117,910 768 złr. w. a.

Na to jest pokrycia 3,248.780 złr. — z centralnych aktywów — pozostaje przeto do pokrycia z ceł i dopłat obu połów monarchii 114,661.988 złr. — cła dają czystej zwyżki 14,670.225 złr. — kwota 2% pobierana ze skarbu węgierskiego 1,999.835 złr. — pozostaje 97,991.927 złr. — które pokrywa austryacka połowa monarchii w stosunku 70% węgierska 30% — zapłaci zatem pierwsza 68,594.349 złr. — druga 29,397.578 zł. Że zaś Galicya do skarbu austryackiej połowy przyczynia się kwotą 11% — przeto z tych 68 milionów pokryjemy naszemi podatkami 7,545.378 złr. w. a.

Z Syberyi.

Z Omska piszą: „W Omsku, głównem mieście, tak zwanej *Zairtyszskoj obłasti*, znajduje się kościół, stanowiący filię parafii tomskiej. Kościół założony został w 1862 r. i w 1865 poświęcony pod wezwaniem Najświętszej Panny Niepokalanego poczęcia. Kościół wybudowany z funduszu Poklewskiego-Koziełły. Poklewski-Koziełło dorobił się na Syberyi milionowej fortuny i odznacza się wielką ofiarnością. Osobistość ta niezmiernie poważna. Prócz 17.000., jakie dał na wybudowanie kościoła w Omsku, buduje obecnie kościół w Ekaterynburgu (?). Poklewski-Koziełło z własnych funduszów wybudował także plebanię i resztę budynków, należących do plebanii. Kościół omski, stanowiąc filię kościoła tomskiego, nie ma żadnych funduszów stałych. Wicekuratorem i zarazem kapelanem wojskowym, jest od kilkunastu lat ksiądz Kazimierz Hryniewski. Cmentarz wspólny. Z lekarzy w Omsku jest Klimowicz.

Z Tobolska donoszą: „W 1846 r. w Tobolsku kupiono dom modlitwy. Z miejscowych przyłożył się czynnie do składki Moraczewski. Z kraju nadesłali zapomogę p. Roz. Sobańska, książe Sanguszko i inni. Dziś jest tu już kościół drewniany, który za administracyi księdza proboszcza Kuncewicza w 1865 czy 1866 roku, otrzymał uposażenie od rządu. Do parafii tobolskiej należy obecnie cała tobolska gubernia, w której znajduje się 5.000 katolików i Polaków. Obecnie administruje tą parafią ksiądz Muszej ze Zmujdzi. Na Syberyi znajdują się jeszcze kościoły w Krosnojarsku (miasto gubernialne jenisejskiej gubernii) w Nerczyńsku i Mikołajewskim porcie. Do parafii krasnojarskiej należy cała jenisejska gubernia. Kościół drewniany wybudował ks. bernardyn Bielski z funduszów Hołowińskiego i dzisiejszego metropolity Fijałkowskiego. Administruje parafią ksiądz Lestniewski. W Nerczyńsku proboszczem ks. Jurewicz — bernardyn, a w Mikołajewskim porcie, mieście, leżącem przy ujściu Amuru do Spokojnego oceanu, ks. Radziszewski, który z powodu znacznej odległości miast syberyjskich posiadających kościół, do spowiedzi jeździ zwykle do Ameryki do San-Francisko“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 października.

Dzienniki wiedeńskie mniej niż zwykle zajmują się delegacyami wspólnemi. *W. allg. Ztug.* poświęca otwarciu sesyi delegacyjnej artykuł wstępny, w którym zaznacza naprzód, iż bardzo pokojowy wiatr wieje w całej Europie a jako jeden z symptomatów tej pokojowej sytuacyi uważa podjętą w Austryi reorganizacyę armii. Taka reorganizacya tworzy stan przejściowy, a więc chwilowe utrudnienie uruchomienia — i dlatego może być podjęta tylko w czasach kiedy nie zagrażają zewnętrzne niebezpieczeństwa. Przechodząc do wewnętrznych stosunków delegacyi *W. allg. Ztng.* nie wielką wagę przykłada do zmiany składu delegacyi austryackiej — i kończy słuszną zresztą uwagą, że byłoby lepiej, gdyby między rządem a ciałem kontrolującem jak delegacye, nie istniały tak bardzo kordyalne stosunki. Starsza *Presse* zapowiada, że wszystko pójdzie w delegacyach gładko — i kończy: „wogóle mamy przed sobą dosyć spokojną sesyę co do której tylko życzyć sobie możemy, ażeby jako wyraz albo refleks stale pokojowego usposobienia na kontynencie, częściej się powtarzała“. Inne pisma wiedeńskie milczą. Zaś praska *Politik* zamieszcza obszerny artykuł wstępny, w którym przedewszystkiem kładzie nacisk na swoje serdeczne życzenie, ażeby między Austryą a Rosyą niezachwiany pokój był utrzymany.

Helsingfors Dagblad ogłasza reskrypt carski do namiestnika Finlandyi, Haydena, tej treści: „Z ubolewaniem dowiedziałem się z pańskiego sprawozdania, iż byłeś zmuszony w pewnym wypadku uciec się do środka niezgodnego z duchem obowiązującej w Wielkiem księstwie konstytucyi. W skutek tego uważam za stosowne rozkazać, ażeby w przyszłości, w razie, gdyby wynikły wątpliwości co do interpretacyi ducha praw, zasięgać opinii prokuratora senatu finlandzkiego. Prócz tego, jesteś pan obowiązany wspólnie z senatem finlandzkim wypracować projekta do kodyfikacyi praw finlandzkich i przedkładać je do zatwierdzenia najwyższego“.

Hels. Dagl. dodaje, że reskrypt powyższy spowodowany został rozporządzeniem uwięzienia przebywających w Helsingfors poddanych rosyjskich, podejrzanych o należenie do stowarzyszeń niebezpiecznych dla państwa.

Prowincye nadbałtyckie stały się widownią ruchów agraryjnych, które przypominają wypadki irlandzkie. Nihilizm nie mógł dotychczas zapuścić korzeni w Inflantach, Kurlandyi i w Liwonii. Dopiero z początkiem bieżącego roku pojawiły się tam socyalistyczne symptomata, a wszystko za tem przemawia, że nasienie przewrotu socyalnego rzucone zostało pod opieką wysokich dostojników rosyjskich. Wszystkich to uderza, że początek obecnych ruchów socyalno-agraryjnych, datuje się od przyjazdu senatora Manaseina, wysłanego z Petersburga na rewizyę kraju nadbałtyckiego. Niemcy leją łzy nad położeniem landlordów nadbałtyckich. Jakkolwiek doniesienia dzienników niemieckich są w najwyższym stopniu przesadzone, nie ulega jednak wątpliwości, iż w ludzie wiejskim systematycznie podburzanym przeciw właścicielom ziemskim przez prasę i różne stowarzyszenia rosyjskie, zachwiało się pojęcie własności. Rewizya senatora Manaseina zachęca Łotyszów i Estończyków do dziwnych niekiedy żądań. Chłopi naprzykład kurlandzcy żądają nadania im indygenatu szlachectwa łotyszskiego. Inni znowu domagają się od rządu założenia uniwersytetu łotyszskiego. Spełnienie tego rodzaju żądań byłoby trudnem z powodu niskiego stopnia oświaty i braku kultury szczepu łotyszskiego. Nie można się jednak dziwić tego rodzaju narodowym aspiracyom Łotyszów. Ruch atoli przybiera groźny socyalistyczny charakter. Podpalenia są na porządku dziennym. Niedawno w dobrach Schlockenbeck spalono wszystkie zabudowania folwarczne, poczem właściciel, marszałek obwodowy Recke otrzymał list, w którym komitet wykonawczy donosi mu, że go dotąd palić będzie, póki nie zejdzie na ostatniego żebraka. O życie, jak się wyraża list, dotąd może być spokojny, dopóki nie nadejdzie chwila, w której Łotysze zmiażdżą Niemców i wyzwolą kraj od obcych rozbójników. Niedawno chciano podpalić teatr w Rydze. Okazało się, że proch pochodził z rządowego składu i obwinięty był w dziennik *Strana* i łotyszskie pismo *Arajs*. Po wsiach rozwielmożniły się wszelkiego rodzaju gwałty i nadużycia, napady rozbójnicze, kradzieże i morderstwa. Bezwątpienia ruch rewolucyjny w guberniach nadbałtyckich wywołany został przez narodowców rosyjskich, siejących nienawiść przeciw Niemcom za przykładem mistrza Ignatiewa, lecz również jest rzeczą pewną, że i baronowie kurlandzcy nie są wolni od zarzutu. Długo oni znęcali się nad Łotyszami i Estończykami, dziś zbierają owoce germańskiej zachłanności.

Zamach na króla Milana zwrócił ogólną uwagę na stosunki w Serbii. Wychodzą na jaw różne szczegóły ruchu anti-austryackiego i przeciwnego polityce króla. Dotychczas jednak śledztwo nie wykryło związku zamachu z partyą radykalną. Wdowa Markowicz zaprzecza wszelkiej wspólności z kimkolwiek, i przyznaje się tylko do osobistej zemsty. Wiadomości o sprzysiężeniach rozgałęzionych po całych Bałkanach, podawane przez węgierskie dzienniki, które wszędzie widzą widmo sławiańskie, należy przyjmować ostrożnie i krytycznie. Do takich należy i doniesienie dziennika *Nemczet*. Podaje on z Sistowa następujące szczegóły o sprzysiężeniu przeciw królowi serbskiemu. „Szef policyi naszego miasta wyśledził bandę z 17 członków złożoną, która sama oznaczała się nazwą „nieprzejednanych“. Banda ta, gdyż ze względu na osobistości w skład jej wchodzące, nie można jej inaczej nazywać, nie miała innego zamiaru, jak tylko ów statek mały, na którym król serbski do Belgradu miał wrócić, w powietrze wysadzić. Pomiędzy sprzysiężonemi znajdowało się 14 Serbów z Serbii, 2 z Austro-Węgier i 1 z Bułgaryi. Policya, wpadłszy w poniedziałek jeszcze na trop spiskowych, którzy tego samego wieczoru usadowili się na małej wysepce pomiędzy Sistowo a Simnicz wszelkie możebne zarządziła środki przezorności, aby zbrodniarzy pochwycić. Poszukiwania nie doprowadziły jednak do żadnego rezultatu. Szef policyi widząc, iż z pomocą najzręczniejszych ludzi wyśledzić nie może sprzysiężonych, przeniósł się na wyspę z batalionem żołnierzy, którzy 200 palących się pochodni niosąc przed sobą, każdy przetrząśli zakątek wyspy, każdy niemal krzak, lecz wszystko napróżno. Żołnierze pozostali na wyspie do rana, służba policyjna była w pogotowiu w mieście przez całą noc. We wtorek rano zjawił się u szefa policyi pewien chłop bułgarski i wręczył mu list następującej treści: „Panie prefekcie! Oszczędź sobie pan próżnych trudów, bo nie znajdziesz nas pan nigdy. Nie trudź pan na darmo biednych żołnierzy, gdyż milion oczu nie zdoła nas wyśledzić. Wydaliśmy wyrok śmierci na Milana, gdyż życie jego zagraża niezawisłości Serbii i zjednoczeniu Sławian południowych stoi na zawadzie. Przedstawiciele wielkiej idei wybrali nas 17, abyśmy w interesie Sławian działali, ale musisz pan wiedzieć, panie prefekcie, że miliony innych nie szczędzą silnego poparcia naszej sprawiedliwej i świętej sprawie. Jesteś pan sam Sławianinem, nie stawiaj więc nam pan żadnych trudności, gdyż życie własne narażasz przez to na wielkie niebezpieczeństwo“. List ten odwiózł do Ruszczuku sam prefekt otoczony eskortą 24 jezdnych żandarmów. Kiedy król Milan list przeczytał, zmieszał się podobno i zmienił natychmiast plan podróży. Nie udał się wprost do Belgradu, lecz zwrócił się do Rumunii pod pozorem odwiedzenia tam krewnych i babki. Z Bukaresztu pojechał król do Orsowy koleją żelazną, a ztamtąd do Belgradu nie na serbskim okręcie, lecz na parowcu towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju.

Podczas kiedy śledztwa we Francyi wykazują coraz ciekawsze a coraz smutniejsze objawy anarchizmu i nihilizmu, podczas kiedy równocześnie legitymiści nie ustają w manifestacyach dla swego „*roy*“ — stronnictwa republikańskie szukają punktów stycznych, ażeby połączyć frakcye. Kongres czterystu republikańskich delegatów departamentu w Châlons sur Saonne, na którym było obecnych 2 senatorów i 8 członków Zgromadzenia narodowego, był manifestacyą poważną na rzecz Gambetty. Na czele reform potrzebnych stawiano zmianę ustawy wyborczej i zaprowadzenie skrutynium z list. Opportuniści zamierzają w innych departamentach urządzać podobne zebrania.

W Lyonie uwięziono anarchistę, który publicznie na zgromadzeniu ludowem oświadczył się gotowym do zamordowania prezydenta Grevyego. Odkryto organizacyę agitacyi anarchicznej za pomocą wędrownych emisaryuszów, którzy mieli własne odznaki rozpoznawcze. Bordat, redaktor rewolucyjnego pisma, podpisał mandat grożący śmiercią właścicielom kopalń. W St. Etienne wyłapano odezwę, wzywającą do zamordowania prokuratora. W Lyonie w kościele św. Bonawentury zerwał anarchista kapłanowi nakrycie głowy, wołając: „już dosyć!“ i dał się spokojnie uwięzić. W Lyonie w kasarni gdzie są plany mobilizacyjne, rzucono bombę.

W hrabstwie Leicester znaleziono ważne dokumenta, dotyczące organizacyi feniańskiej wraz z listami nazwisk, rachunkami narodowych składek a raczej podatku, który wpływał najregularniej. Odszukano także dokumenta stosunku irlandzkiego ruchu z radykalną amerykańską frakcyą.

Kronika.

Kraków, 26 października.

Posiedzenie komitetu Mickiewiczowskiego odbyło się wczoraj we środę w sali obrad magistratu, po długiej, bo od maja trwającej przerwie. Spodziewany p. marszałek nie przybył; oprócz członków miejscowych, licznie zgromadzonych: obecnymi byli członek komitetu z Warszawy p. Wacław Szymanowski i architekt p. Księżarski, zaproszony na posiedzenie przez przewodniczącego. To właśnie zaproszenie p. Księżarskiego, kierującego budową gmachu uniwersyteckiego, dało powód do obaw, że na stół przyjdzie wniosek postawiony przez p. radcę Rzewuskiego w Radzie miejskiej, tyczący się umieszczenia pomnika przed nowym Uniwersytetem. Obawa tym razem okazała się płonną.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, zabrał głos prezes Czytelni akad. p. Ożóg, żądając zamieszczenia w protokole słów swoich wypowiedzianych w obronie praw młodzieży przeciw przemówieniu p. marszałka, w którem p. marszałek wyraził, jakoby komitet był zawiązany za uchwałą Rady miejskiej. Wywiązała się długa dyskusya, w której występywali przeciw p. Ożogowi dr. Weigel i dr. Majer. Dr. Weigel zwłaszcza zarzucał młodzieży, jakoby zanadto wysuwała się na pierwszy plan, i zdawał się insynuować jej, jakoby rada wszystkich starszych, poważnych członków widzieć wykluczonymi z komitetu. „Nikt nie odmawia młodzieży inicyatywy ..“ jednakże bronił zdania p. marszałka. P. Ożóg na to odpowiedział, że podobne zarzuty młodzieży się tyczyć nie mogą, ale nie wie dlaczegoby młodzież miała przez skromność odstąpić dobrze nabytych praw swoich i to z poświęceniem prawdy. Młodzież żąda, aby prawda była zapisana w protokole, a prawdą jest, że prezes Czytelni zaprotestował przeciw słowom dra Zyblikiewicza. Że ten protest był uzasadniony, dowiódł p. Ożóg wyjątkami z protokołów zarówno posiedzeń Rady, jak komitetu, (które drukowane były w *Reformie* po posiedzeniu majowem), w których między innemi znajduje się taka uchwała: „Komitet uważa się za samoistny, zawiązany za inicyatywą młodzieży akademickiej, a nie jako wypływ Rady miejskiej.“ Jak to pogodzić z twierdzeniem p. marszałka? Po tem przemówieniu żądane sprostowanie w protokole zamieszczono.

Nastąpiły sprawy bieżące mniejszej wagi, przyczem przewodniczący skonstatował, że fundusz pomnikowy wynosi obecnie około 70 tysięcy złr. Następnie przybrano do komitetu trzech członków: p. Władysława Mickiewicza, p. Ożoga, a mianowicie na prośbę młodzieży, jako członka imiennego, a nie delegata Czytelni akad., której prezesem w r. b. być przestaje, i p. Księżarskiego, w skutek petycyi Towarzystwa technicznego.

Poczem zabrawszy głos p. Szymanowski oświadczył, że komitet powinien działanie swoje przyspieszyć, bo interes publiczny coraz słabnie i wkładki coraz wolniej płyną.

W tej materyi zabierali głos pp. Popiel, dr. Jordan, Koźmian i Ożóg. Wszyscy mowcy byli za wydaniem odezwy. Odezwa poprzednio przez komitet ułożona nie wytrzymała cenzury rosyjskiej jak skonstatował p. Muczkowski, mający sobie powierzoną odnośną korespondencyę. Wybrano komisyę złożoną z pp. Szymanowskiego, Popiela i Tarnowskiego, która ma natychmiast wypracować projekt odezwy, p. Szymanowski zabierze ją do Warszawy celem przedstawienia cenzurze, poczem przysłaną zostanie komitetowi do zatwierdzenia. — Jednakowoż wbrew obawom p. Szymanowskiego, że źródło składek wkrótce może nawet całkiem wyschnie, skonstatował p.

Ożóg, że Królestwo w roku bieżącym znaczniejszą sumę niż w zeszłym nadesłało.

Dalsza dyskusya toczyła się nad sposobami przyspieszenia wzrostu funduszu budowy. Dr. Jordan w dłuższem przemówieniu, któremu serdecznie przyklaskujemy, wyraził, że pewne zniechęcenie publiczności i pewna nieufność do komitetu pochodzi nie tyle z niezadowolenia wyrokiem jury ile z obawy, że pomnik Mickiewicza stanie na jakimś zakazanym placyku. To też cała prasa przychylniej się odezwała po majowem posiedzeniu, na którem zapadła uchwała, że pomnik stanie samodzielny — i na Rynku. Teraz jednakże opinia publiczna znowu jest zaniepokojona wieścią, że to nie jest niezachwiana uchwała komitetu, a mianowicie wieścią, że komitet myśli wziąć pod obradę wniosek p. Rzewuskiego. Przeto, aby raz zamknąć źródło podobnych mniemań, wnosi mowca, aby komitet przeszedł nad wnioskiem p. Rzewuskiego do porządku dziennego, z powodu, że uchwała komitetu co do placu pod pomnik już raz zapadła.

Powołując się na motywa poprzedniego mowcy, postawił p. Pawlikowski, akademik, wniosek tej treści, aby komitet wezwał Radę miejską do przeznaczenia z placu pod pomnik w zaszłie Rynek. O przeznaczeniu bliżej oznaczonego miejsca komitet uchwalę swoją, gdy zapadnie, oddzielnie wniesie do Rady.

Nad temi obiema wnioskami wywiązała się dyskusya z której wynikło, że są one przedwczesne, bo wniosek p. Rzewuskiego nie jest na porządku dziennym. Wnioskodawcy odstąpili od swych wniosków z zastrzeżeniem, że je w razie danym podejmą, a dr. Jordan z tym dodatkiem, aby w razie, gdyby wniosek p. Rzewuskiego miał przyjść pod obrady, członkowie komitetu o porządku dziennym dość wcześnie byli zawiadomieni. (Dodać bowiem należy, że prezydyum dotąd przyjęło za obyczaj porządek dzienny aż do otwarcia posiedzenia — zachowywać w tajemnicy.)

P. Ożóg wniósł, aby ustanowić delegatów po prowincyach dla zbierania składek, a p. Koźmian dodał, aby prosić prezesów Rad powiatowych o wskazanie ludzi odpowiednich.

Następnie uchwalono na wniosek p. Ożoga rozesłać do stowarzyszeń finansowych w kraju przy odezwach ogólnych osobne jeszcze pisma prezydyalne, zapraszające do udziału w składkach.

Była zresztą jeszcze na posiedzeniu mowa o przyspieszeniu ogłoszenia ostatecznego konkursu.

Jest nadzieja, że teraz z ukończeniem miesięcy letnich komitet częściej zbierać się będzie i zajmie się żywiej swą sprawą.

O kwestyi umieszczenia pomnika tylekroć już pisaliśmy, że dziś możemy poprzestać na skonstatowaniu, iż o zmianie powziętej w tej mierze stanowczej uchwały nie ma w komitecie mowy. Uchwała ta stoi, a wszelkie jej zakwestyonowanie — dotknęłoby bardzo przykro opinię publiczną, która tak stanowczo oświadczyła się za Rynkiem. Samo stawianie odmiennych wniosków, które musiałyby być usunięte mogłoby wpłynąć niekorzystnie na dalszą ofiarność kraju. Odezwa, jak tego zażądał jeden z członków komitetu, winna zawierać stanowczo oświadczenie, że pomnik Mickiewicza stanie w Rynku, stosownie do majowej uchwały.

† Ks. Wincenty Kraiński. W Wrocławiu zmarł w przeszły piątek ks. Wincenty Kraiński, lektor języka polskiego przy tamecznej wszechnicy w wieku lat 97. Urodzony w Królestwie Polskiem, wziął czynny udział w rewolucyi w 1831 r. i wraz z innymi musiał potem pędzić tułaczy żywot na obczyźnie. Na kapłana wyświęcił się dopiero w r. 1846 a od 1848 pozostawał stale w Wrocławiu, gdzie zmieniające się wciąż pokolenia uczącej się młodzieży polskiej, znajdowały w nim nieraz troskliwą opiekę i moralne oparcie. Najsłabszą może stroną tego żywota pełnego cichych zasług, są utwory poetyczne i literackie, których z jaki dziesiątek tomów wydał, ale i te świadczą o jego gorącym patryotyzmie i zacnym charakterze.

† Stanisław Żegligowski, wysłużony archiwista magistratu tutejszego zmarł w dniu wczorajszym, wskutek ataku apoplektycznego, licząc lat 61.

Pierwszy dzień otwarcia tramwaju zamierza Towarzystwo belgijskie, jak nam donoszą, (wieść tę podajemy z zastrzeżeniem) mitą w pamięci Krakowa zapisać niespodzianką i przeznaczyć dochód w tym dniu osiągnięty, w całości na fundusz pomnika Mickiewicza. Jeżeli zamiar ten w samej rzeczy istnieje, zjedna nim sobie przedsiębiorstwo od razu przychylność mieszkańców, a nam wypadnie tylko zachęcać cały Kraków, aby spróbował też jazdy w wytwornych wozach tramwajowych.

Na zakład św. Kazimierza w Paryżu, złożyli w redakcyi *Reformy* urzędnicy Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń składkę w kwocie złr. 10 60 c.

„Posłaniec". Sąd krajowy potwierdził zarządzoną przez prokuratoryę konfiskatę czasopisma krakowskiego *Posłaniec* ze względu, na zawarty w Nr. 1szym artykuł p. t. „Czy potrzebna jest żydom krew chrześciańska?" Obejmujący on w całej swej osnowie istotę występku z § 302 k. k.

Pożar. W dniu 21 na 22 b. m. w nocy spaliły się zabudowania gospodarcze p. Szymona Sarego w Przegini duchownej. Ogień prawdopodobnie został podłożony. Sprawca dotychczas nie wyśledzony. Oprócz budynków inwentarza żywego i martwego, które były zabezpieczone w Tow. wzaj. ubezp. zgorzało również zboże nie zabezpieczone. Ogólna strata wynosić ma około kilku tysięcy. Uczniowie szkoły rolniczej w Czernichowie przybyli z sikawką i dzielnym ratunkiem przyczynili się znacznie do stłumienia ognia i zmniejszenia strat.

Fałszywy alarm. Dziś około godziny 3 popołudniu strażnik na wieży Maryackiej przesłał sygnał na strażnicę pożarną z zawiadomieniem, że się pali w domu pod l. 17 przy ulicy Floryańskiej, w skutek czego straż stanęła w jednej chwili na miejscu. Był to jednak alarm fałszywy, spowodowany tem, że dym z komina w skutek nadzwyczajnego pociągu zamiast iść w górę, rozchodził się po dachu.

We wsi Wiśniowej, w sandomierskiem, przywieziono w zeszłym miesiącu z Warszawy i wmurowano w ścianę miejscowego parafialnego kościoła, obok wielkiego ołtarza, pamiątkową tablicę z przeliczonego czarnego marmuru dla „Hugona Kołłątaja", kanonika krakowskiego, podkanclerzego koronnego, zmarłego w Warszawie dnia 28 lutego 1811 r., a którego serce w metalowej puszce złożono w grobach pod kościołem w Wiśniowej.

Uroczystość jubileuszowa r. 1883. Komitet jubileuszowy wiedeńskiej Rady miejskiej, uchwalił na wczoraj odbytem posiedzeniu polecić Radzie miejskiej, aby ta dla utrwalenia pamięci wiekopomnej chwili oswob. Wiedn. od Turków, wojskom przyprowadzonym na odsiecz przez króla Jana Sobieskiego wystawić pomnik na kalenbergskim placu kościelnym. W celu obmyślenia dalszych wniosków co do obchodu uroczystości jubileuszowej wybrano komitet ściślejszy, w skład którego weszli z Rady miejskiej Motzenauer — Streit i Archiwista Karol Weiss.

W lasach łowickich złapano przed kilkoma tygodniami kilkunastoletnią, zupełnie zdziczałą dziewczynę, zaledwie łachmanami jakiegoś odzienia okrytą. Wymawiała ona niektóre wyrazy, ale ich znaczenia widocznie nie pojmuje, nie rozumie też co do niej mówią. Dlatego też dotąd niczego się od niej nie dowiedziano, a śledztwo zarządzone co do jej pochodzenia dotąd także żadnego nie przyniosło rezultatu.

Alfons Daudet napisał nową powieść pod tyt.: „Ewangielista", która wkrótce wyjdzie z druku.

† Karol Egon Ebert. Świeżo zmarły Karol Egon Ebert, należał do austryackiej grupy niemieckich poetów.

Urodzony w Pradze w 1801 roku rozpoczął karyerę literacką dramatycznemi utworami osnutemi na tle historyi czeskiej, z których niektóre przedstawione na pragskiej scenie, cieszyły się powodzeniem kusił się również o stworzenie epopei i w tym kierunku napisał bohaterski poemat „Vlasta" oparty także na motywach narodowych czeskich. Najwięcej jednakże okazał talentu w poezyach lirycznych.

Wczorajszy wieczorek w Kole literacko-artystycznem należy do najprzyjemniejszych, jakie Koło w swych annałach zapisze. Jest on niewątpliwą wróżbą, że wieczorki te środowe będą miały w r. b. większe jeszcze niż w przeszłym powodzenie.

Wieczorek zaczął się odczytem dra Rosenblatta, docenta prawa karnego przy Uniw. Jag. Odczyt, stanowiący ustęp z obszerniejszej pracy szan. prelegenta, zarówno interesującą swoją treścią, jak jędrnością stylu i pięknością języka w wysokim stopniu zajął słuchaczy i stał się przedmiotem żywej rozmowy kółek, które po jego ukończeniu potworzyły się w salonie. — Przedmiotem odczytu były Czarownice i prześladowanie ich od XIII do połowy XVIII stulecia. Po krótkim zarysie jak się ta sprawa przedstawiała w całej Europie, zwrócił szanowny prelegent szczególną uwagę na Polskę, gdzie wprawdzie jeszcze w roku 1775 we wsi Doruchowie 14 mniemanych czarownic spalono, gdzie jednak nie później niż w innych krajach światli znaleźli się ludzie, którzy usiłowali złemu położyć tamę. W Szwecyi 1775 w jednym dniu spalono 87 czarownic. W Bawaryi i Szwajcaryi 1780 i 82 odbywały się jeszcze takie egzekucye, gdy u nas 1776 uchwałą Sejmu wszelkie procesy o czary zakazano. *Malleus maleficorum*, jakoby kodeks karny przeciw czarownicom, wydany w Niemczech 1485, (skutkiem bulli *Summis desiderantes* Inocentego III,) spolszczony u nas wprawdzie został 1614 przez Zombkowicza, ale prawie równocześnie z ukazaniem się w Niemczech wielce wpływowego dzieła poety Fr. Spee (*Cautio criminalis sive liber de processu contra sagas 1631.*) wydanem zostało pod opieką Andrzeja Szołdrskiego, biskupa poznańskiego r. 1639 ważne i rzadkie dziś dzieło „Czarownica powołana" (drugie wydanie 1714 w Gdańsku nakł. konsystorza), którego autor, nieznany z nazwiska, najpraktyczniejszej wobec zakorzenionego przesądu chwycił się drogi, nie zaprzecza bowiem istnieniu czarownic i potrzebie wytępienia ich, lecz tak trudnych do osiągnięcia wymaga dowodów winy, iż niejako uniemożliwia zasądzenie obżałowanych. Podobnego środka chwycił się już w r. 1520 w Kolonii Cornelius Agrippa i jego uczeń Jan Wier w dziele *(De praestigiis daemonum 1563)* potępionem przez koncylium Trydentskie, a później Reginald Scott (*Discovery of Witchcraft 1584*), Montaigne *(Essais* 1588), Charron *(de la Sagesse 1601)* oskarżony przez jezuitów o ateizm, a wreszcie jezuita Fr. Spee.— Rozszerzając się o wielce wpływowem dziele tego ostatniego i o dziele polskiem „Czarownica powołana", położył szan. prelegent nacisk na tem, iż autor polski nie znał dzieła Spee'go, że zatem dzieło to poczytywać możemy za chlubę piśmiennictwa naszego w wieku XVII. Ustępy z dzieła tego odczytane, zajęły w wysokim stopniu słuchaczy. Wreszcie wspomniał szan. prelegent o niemniej znaczącem w późniejszym czasie dla rozbicia tych przesądów dziele ks. Jana Bohomolca: „Dyabeł w swojej postaci" 1775. — Należała się także wzmianka satyrom Krzysztofa Opalińskiego 1652. — Słuchacze serdecznym oklaskiem podziękowali szan. prelegentowi. Obyśmy więcej podobnych mieli odczytów w Krakowie, równie zajmujących jak pouczających.

Po odczycie zasiadł dr. Morelowski do fortepianu i odegrał polonez własnej kompozycyi. który bardzo się podobał zgromadzonym.

Miłym gościem Koła był p. Wacław Szymanowski, redaktor *Kuryera Warszawskiego*. Chcąc uprzyjemnić ten wieczór, wygłosił J. N. Kamieńskiego wiersz: „Skutki przestrachu", a potem dwie gawędy szlacheckie własnego utworu, pełne staropolskiej werwy i humoru, pierwsza z czasów króla Stanisława Leszczyńskiego, druga opowiadająca o owym bernardynie. który za grzechy stał się *dereszem*. — Ubawieni słuchacze podziękowali oklaskami szanownemu gościowi za tę tak przyjemną nadprogramową niespodziankę.

Wiadomości urzędowe. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbowej we Lwowie zamianowało komisarza szacunkowego Feliksa Czerwińskiego, tudzież czasowo pensyonowanych funkcyonaryuszów szacunkowych: Jana Żebrzyckiego, Adolfa Stiebeoa, Maurycego Orlewicza, Franciszka Hellera, Leona Służewskiego, Cypryana Dulębę, Władysława Dąbrowskiego, Maksymiliana Habowskiego, Teodora Załuskiego, Józefa Grunnera, Aleksandra Kwapniewskiego, Feliksa Wojcickiego i Brunona Vogla, dalej ukwalifikowanego podoficera Bazylego Geciowa i czasowego referenta szacunkowego Zygmunta Skąpskiego — adjunktami podatkowymi, a kwieskowanego nadkomisarza szacunkowego Jakóba Ciszkiewicza kancelistą.

Konkursa: Posada asystenta przy katedrze fizyki w Lwowskiej szkole politechnicznej — termin do 15 listopada b. r.

Do Krakowskiego Towarzystwa oświaty lud. przystąpiły po 28 września b r. następujące osoby:

Niedźwiedzki Józef budowniczy z wkł. półr. 1 złr. Rebacz Jan prof. gimn: z wkł. r. 2 złr. Sieniewicz Jan ak. z wkł m. 10 cnt. Schütz Adolf wł. dóbr z Królestwa i Sonnenberg Tekla właść. dóbr z Kijan z wkł r. po 2 złr. Wilkoszewski Saryusz Stefan, Wilkoszewska Saryusz Klementyna, Wilkoszewska Saryusz Alfreda i Wilkoszewski Saryusz Zygm. właściciele dóbr z Raby, Wilkoszewski Saryusz Józef właść. dóbr. z Bystry i Dr. Wierzbicki Daniel z wkł. r. po 1 złr.

Razem dotąd członków 1089.

W Krakowie 10 października 1882 r.

Z Wydziału krak. Tow. ośw. lud.
Dr. W. Dadlez,
sekretarz.

Repertoar teatralny.

Czwartek 26 paźdz.: „Śluby panieńskie" Fredry. (Trzeci występ p. Wolskiego w roli Gucia). Uwertura: Semiramida, Rossiniego.

Sobota 28 paźdz.: „Świat nudów" Paillerona. (Czwarty występ p. Wolskiego w roli Podprefekta). Uwertura: Reymond, Thomasa.

Dział ekonomiczny.

Środki podniesienia przemysłu. W Warszawie rzucił pewien przemysłowiec myśl wysłania człowieka fachowego na wystawę norymberską, ażeby zbadał stan sztuki stosowanej do przemysłu i rękodzieł. Inicyator złożył na ten cel sumkę, która drogą składki za pośrednictwem dziennika *Nowiny* wzrosła do sumy 300 rs. Wysłano p. J. Kryńskiego, artystę rzeźbiarza, stypendyata, który od r. 1876 przerzucił się dla chleba do stosowania sztuki do przemysłu, a osiadłszy w Warszawie pracował jako rysownik i modelator dla fabryk ozdobniczych Wernera, Norblina, Braci Buch i Braci Hennebergów. P. Kryński zwiedził wystawę w Norymberdze i pracuje nad sprawozdaniem, które będzie ogłoszone w *Nowinach* i w odbitkach. P. Kryński przyszedł do przekonania, że instytucyą, która utrzymała niezepsute tradycye norymberskiej sztuki z XVI wieku, są szkoły fachowe wyborne. Oddał się więc zbadaniu szkół specyalnych, ich urządzeń i programów. Otóż jest już i pomysł założenia — znowu z prywatnych funduszów — szkoły rzemieślniczej dla sztuki stosowanej do przemysłu. Godne naśladowania — pierwsze i drugie — u nas.

Szkoła sztygarów ma powstać w Dąbrowie górniczej. Na ten cel jest już 30.000 złr. złożonych w Banku polskim. Miejscowi właściciele kopalń obowiązują się wnosić roczne składki różnej wysokości i zdaje się, że zakład niezbędny szkoły fachowej w Dąbrowie wreszcie otwarty zostanie.

Dobre książki o gospodarstwie roinem ma na celu wywołać fachowe towarzystwo. zorganizowane przez węgierskie krajowe Towarzystwo rolnicze. Towarzystwo to obrało Władysława Korizmicza znakomitego obywatela i gospodarza prezydentem, Madaya wiceprezydentem. Dr. Szabo obrany sekretarzem. Przyjęto zarazem wniosek p. Kodolanyi, ażeby wydawać dobre, tanie, nie więcej jak 1 do 2 arkuszy obejmujące ludowe edycye w przedmiotach dotyczących rolnictwa, oraz założyć stałe własne wydawnictwo dzieł.

Szkoła tkacka dla podniesienia domowego przemysłu w okolicy Kikindy w torontalskim komitacie ma powstać. Miasto Kimida dało 500 złr., komitat 1.000 złr. Izba przemysłowo-handlowa w Temesvarze przyrzekła pomoc — a rząd obiecał subwencyę.

Stacyę doświadczalną dla przemysłu gorzelanego powołuje do życia sekcya fachowa dla przemysłu gorzelanego „Krajowego Towarzystwa przemysłowego na Węgrzech.

Wiedeń, 25 października.

Pszenica na wiosnę rok 1883 9·80 — 9·85, gotowa 9·75 – 10·50, na jesień 9·70 — 9·75. Owies na wiosnę 6·70 — 6·79. Owies na jesień 6·62 — 6·65. Owies handlowy 6·15 — 6·32. Żyto węgierskie 7·70 — 8·— Żyto na wiosnę 1883 7·60—7·65. Żyto na jesień 7·32 —7·37. Kukurudza na wrzesień październ. 8·70—8·80 gotowa 8·60—8·70.

Spirytus 32·——32.25.

Nafta 22·25—22·50.

Ostatnie wiadomości.

Do *Tagesbote aus Mähren* piszą z Wiednia, że rozwiązanie Rady państwa zaraz po ukończeniu rozprawy budżetowej jest już postanowione, że odnoszący się do tego wniosek był już cesarzowi przedłożony i otrzymał najwyższą aprobatę.

Moskowskij Listok donosi o nowej kolosalnej kradzieży. Kasyer moskiewskiej kasy sierót Potapop znikł z kluczami od kasy i zapasem kasowym, przenoszącym dziesięć milionów rs. w papierach wartościowych, klejnotach i gotówce.

Z Nowogrodu donoszą, że od kilku dni cała północna część powiatu nowogrodzkiego pokryta jest obłokiem dymu wskutek pożarów lasów. Ogień szerzy się na ogromnej przestrzeni dziesiątek wiorst. Nocami cały horyzont pokrywa się krwawą łuną. Mieszkańcy z powodu dymu opuszczają swoje domy.

Do *Gołosu* donoszą z Belgradu, że po powrocie króla Milana spodziewają się wielkich zmian w składzie osobistym agentów dyplomatycznych.

Prokurator Osten-Sacken i komisya śledcza, jak donosi *Nowoje Wremia*, żąda od senatu wojskowego, oddania pod sąd wszystkich członków rozwiązanej obecnie komisyi prowiantowej dla armii dunajskiej, z powodu niesłychanych kradzieży przez nią popełnionych. Dwaj prywatni członkowie tego towarzystwa Liubarski i Pergament, oddani już zostali po sąd.

Nowoje Wremia dowiaduje się, że Gambetta ma przybyć do Rosyi i wkrótce przejeżdżać ma przez Warszawę.

Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że rosyjskie ministerstwo marynarki powołało oficerów amerykańskich do służby w portach czarnomorskich.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Wybory w Poznańskiem.

Poznań, 26 października (godz. 12 minut 16 z południa). Miasto Poznań wybrało postępowca Worzewskiego 181 głosami przeciw kandydatowi komitetu Kantakowi, który otrzymał 80 głosów.

Poznań, 26 października (godz. 1 minut 8 popołudniu). Wybrani posłami: Wierzbiński, Kantak i Rożański w okręgu Wągrowiec, Gniezno, Mogilany — Magdziński i Stanisław Chłapowski w okręgu Buk, Kościan — Franciszek Brzeski, Seweryn Radoński i ks. Stablewski w okręgu Środa, Śrem, Września — Mikułowski i ks, Dr. Jażdżewski w okręgu Krotoszyn, Pleszew — Dr. Szuman i Zakrzewski w okręgu Ostrzeszow, Odalanow.

Poznań, 26 października (godzina 1 minut 50 po południu). Wybrani w okręgu Poznań, Obornik: Ks. Zietkiewicz i Henryk Dobrzycki. Dotychczas wybrano czternastu.

Poznań, 26 października (godz. 3 m. 19 popołudniu). W pozostałych okręgach wyborczych wybrano 14 Niemców.

Belgrad. 26 października. Wdowa po pułkowniku Knicanin i trzej inni współwinni sprzysiężenia zostali aresztowani. Wdowa Markowicz zeznała, że motywem jej zamachu była tylko osobista zemsta. Na rewolwerze, z którego strzelała, znajduje się napis rosyjski.

Filipopol, 26 października. Rząd wschodniej Rumelii wystosował do Porty pismo, w którem zapowiada niemożność dalszego płacenia haraczu.

Konstantynopol, 26 października. Sułtan domaga się uporczywie zawieszenia procesu Arabiego paszy, wielce bowiem sułtana trapi obawa, aby w dalszym toku procesu skutkiem pochwycenia korespondencyi Arabiego nie wyszły na jaw potajemne i bliskie jego stosunki z przywódzcą powstania egipskiego.

Paryż, 26 października. Rozpoczęto tutaj śledztwo w sprawie niepowołanego ogłoszenia tajnego układu Francyi z bejem Tunisu.

Paryż, 26 października. Proces „Czarnej bandy" odroczono a główną akcyę rządową przeciw anarchistom skierowano do innego departamentu.

Paryż, 26 października. Francuskie i chińskie wojska wyruszyły jednocześnie do Anam. Starcie się zaostrza.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Buda-Peszt, 26 października. Po zamknięciu wczorajszego inaugnracyjnego posiedzenia nastąpiło ukonstytuowanie się delegacyj. Komisya budżetowa wybrała przewodniczącym jednogłośnie hr. Falkenhayna, zastępcą Sturma. Referentami wybrani: spraw zagranicznych Hübner, zwyczajnych wydatków wojska Fanderlik. nadzwyczajnych Czerkawski, marynarki Tonkli, Bośnii Grocholski. W komisyi petycyjnej przewodniczącym wybrano Flucka, zastępcą Schiera. Prezydentem delegacyj węgierskich wybrany został Ludwik Tisza, który w mowie programowej położył nacisk na jak największą oszczędność w wydatkach państwa, wykazując przytem konieczność należytego uwzględnienia mocarstwowego stanowiska monarchii austryackiej.

Buda-Peszt, 26 października. Prezydent Smolka w swem przemówieniu wyraża niezmienną wierność i przywiązanie do cesarza i domu cesarskiego Dalej zaznacza gotowość zadośćuczynienia nieodzownym wymogom dla zabezpieczenia takiego stanowiska monarchii, któreby budziło dla niej poważanie — dla stworzenia najpewniejszej gwarancyi utrzymania trwałego pokoju przez utrzymanie i podniesienie jeszcze siły zbrojnej monarchii. Dalej podnosi gotowość dzielnej armii, która za przywrócenie władzy państwa u południowej granicy tegoż, zdobyła sobie prawo do wieczystej wdzięczności państwa. Prezydent Smolka oświadcza dalej, że ma nadzieję, iż delegacya potrafi pogodzić z tem interesa płacących podatki i w ten sposób odpowie wielkodusznym intencyom cesarza.

Ludwik Tisza wyraził w przemowie ufność swą, że rząd potrafi przeszkodzić. ażeby dalszy rozwój wypadków świata nie wziął dla monarchii niekorzystnego obrotu, oraz że potrafi i nadal zabezpieczyć pokój, którego monarchia niezbędnie potrzebuje, aby wzrastającym wymogom państwa cywilizowanego wzupełności odpowiedzieć i przywrócić równowagę budżetu bez nowego obciążenia ludności płonącej podatki, co obok troski o bezpieczeństwo monarchi właściwym jest celem wszystkich dążeń rządu i władz prawodawczych. Mowca podnosi w końcu w gorących słowach wierność Węgrów, którzy do największych gotowi są ofiar, gdyby wymagała tego obrona tronu i ojczyzny.

Buda-Peszt, 26 października. Na przemowy obu prezydentów delegacyj odpowiedział cesarz, podnosząc z żywem zadowoleniem, że zagraniczne stosunki monarchii są zupełnie pomyślne. Skuteczne pielęgnowanie przyjacielskich stosunków z wszystkiemi mocarstwami europejskiemi w duchu utrzymania i ubezpieczenia pokoju, jest najistotniejszem zadaniem mego rządu. W kwestyi egipskiej, która w najnowszych czasach stale zajmowała uwagę mocarstw — usiłował rząd popierać starania około obopólnego porozumienia, łącznie z gabinetami zaprzyjaźnionych mocarstw, ażeby uczynić zadość wspólnym interesom Europy, które są także interesami Austro-Węgier.

Że mądrości i umiarkowaniu wszystkich biorących w tem udział rządów, udało się dotychczas zgodę Europy ustrzec od wszelkich niebezpieczeństw — może być uważanem jako cenna rękojmia zadowalniającego uregulowania i ostatecznego zakończenia kwestyi egipskiej.

W duchu zatwierdzonego przez delegacye systemu obrony jest — jeżeli teraz dla zwiększonej gotowości wojennej wykonywa się dalsze rozwinięcie istniejącej organizacyi wojska w duchu ile możności terytoryalnego tworzenia korpusów. Do opędzenia wynikłych ztąd wydatków, potrzeba stosunkowo niewielkich sum.

Nie zaszła żadna potrzeba podnoszenia zwyczajnych wydatków na wojsko. Niepokoje w Bośnii, Hercegowinie i Dalmacyi są usunięte, energicznem wystąpieniem wojsk — ale do ubezpieczenia porządku publicznego potrzebną będzie jeszcze przez jakiś czas obecność większej liczby wojska. Ze stłumieniem powstania wprawdzie jeszcze nie jest dzieło pacyfikacyi dokonane, ale rozpoczęto już środki administracyjne, do dokonania dzieła tego potrzebne. Mimo to, administracya Bośnii i Hercegowiny i teraz nie zanadto obciąża finansów tych krajów, ani finansów monarchii.

Cesarz kładzie nacisk na to, że delegacye sumiennie badać będą przedłożenia rządowe, i będą zarówno jak rzęd starały się, względy na finansowe położenie państwa pogodzić z wymaganiami mocarstwowego stanowiska monarchii. Cesarz z ufnością liczy na patryotyczne poparcie rządu.

Buda-Peszt, 26 października. Zapowiedziany w delegacyach a dzisiaj rozdany budżet cywilnej administracyi Bośnii wykazuje potrzebę 7.039,809 złr., a pokrycie 7,217,819 złr. tak, że jest zwyżka 178,010 złr. Wydatki centralnego zarządu wynoszą 150,700 złr., administracya wewnętrzna 2,778,811 złr. (w tem drogi 239,500 złr., wyznania 162.503 oświata 91,889. wojsko 251.034, żandarmerya 111,447 złr.). zarząd finansowy 3,488,948 złr., sprawiedliwość 621,350 złr.

Preliminowane dochody są: dziesięciny 2,250,000 złr. — podatek dochodowy i domowo-czynszowy 600,000 złr. — podatek od bydła małego 247,000 złr. — od wyszynków 50,000 złr. — cło 702,000 złr. — tytoń 1,896,000 złr. — sól 867,135 złr. — podatek konsumcyjny 43,000 złr. — stemple i opłaty 300,000 złr. — górnictwo 7366 złr. — dzierżawa gruntów państwa 4168 złr. — myta 23,000 złr. — drukarnia 47,400 złr — sprzedaż prochu 350 złr. — razem 7,037,419 złr. Do tego przybywają własne dochody administracyi wewnętrznej 180.400 złr

Buda-Peszt, 26 października. Skutkiem brutalnego postępowania policyi podczas obrzędu pogrzebowego poety Aranyi'ego studenci tutejsi mieli zamiar szefowi policyi urządzić kocią muzykę. Liczne patrole przebiegały miasto, studenci rozeszli się jednak wkrótce spokojnie do domów.

Belgrad, 26 października. Rewolwer. z którego strzelała sprawczyni zamachu, niezwykłego jest kalibru i nosi napis rosyjski. Wczorajszej nocy sprowadzono trzech współwinnych zamachu z Semlinu, dokąd z Belgradu uciekli.

Belgrad, 26 października. Poseł austro-węgierski Khevenhüller powrócił z urlopu.

Bukareszt, 26 października. Król otworzy orędziem nadzwyczajną sesyę Izby.

Paryż, 26 października. Minister sprawiedliwości wystosował do trybunału kasacyjnego pismo, aby proces anarchistów z Montceau-les-Mines przydzielić innemu sądowi. Rząd posiada w swem ręku wszystkie nici szeroko rozgałęzionej organizacyi rewolucyjnej. Cała Francya podzielona była na okręgi federacyjne. całym ruchem kierował komitet naczelny, mający siedzibę w Genewie.

Londyn, 26 października. *Times* pisze: Ostatecznym wynikiem reorganizacyi Egiptu będzie prawdopodobnie raczej ograniczenie niż zwiększenie powagi Turcyi w Egipcie. Toż samo pismo donosi, że rząd angielski zawiadomił Francyę iż nie czyni żadnych zarzutów przeciw zniesieniu kapitulacyj i utworzeniu francuskiego trybunału w Tunisie — nie ścierpi jednak niczego, coby ujmę czyniło traktatowi handlowemu między Anglią a Tunisem.

Kair, 26 października. Komisya śledcza przesłuchała wczoraj Alibeja Ruszdi, który podczas bombardowania Aleksandyi dowodził strażą gmachu, mieszczącego sąd pierwszej instancyi i trybunał apelacyjny. Ruszdi otrzymał był dnia 12 czerwca od Suleimana Daouda rozkaz podpalenia gmachu, po cofnięciu się Arabiego z wojskiem do Kafreldawar. Świadek poszedł tam za nim, nie wykonawszy rozkazu. Przybywszy tam, został zaprowadzony do Arabiego i na zapytanie, czy rozkaz wykonał, ze strachu odpowiedział: tak! Na co Arabi wykrzyknął: Dzięki Bogu! zniszczyliśmy wszystkie główne budynki chrześcian. Innych zeznań, któreby wykazywały bezpośredni związek między czynami Arabiego a pożarem Aleksandryi — dotąd nie ma.

Kair, 26 października. Według nowego projektu rządu angielskiego do składu komisyi dla odszkodowania osób, które poniosły straty podczas zaburzeń egipskich. wejść mają po jednym przedstawicielu wszystkich wielkich mocarstw wraz z Ameryką i Grecyą i reprezentacya zbiorowa mniejszych państw. Prezydentem i wiceprezydentem będą Egipcyanie.

Petersburg, 26 października. W ministerstwie skarbu odbędzie się dnia 1 listopada. przy zawezwaniu kupieckich rzeczoznawców. konferencya specyalna, która obradować ma nad zniesieniem dotychczasowych składów transitowych z towarów zagranicznych, odbywających drogę przez Kaukaz do Persyi, nad ktoremi nie był dotąd rozciągnięty nadzór urzędów cłowych. Według *Nowoje Wremja* oświadczyć miała konferencya, że wrazie zniesienia rzeczonego prawa transitowego, ruch towarów zagranicznych zwróci się na turecką Małą-Azyę, co na perskim targu sprawi dla towarów rosyjskich bardzo szkodliwą konkurencyę. Uchwały specyalnej komisyi służyć będą dla mającej być zwołaną ministeryalnej konferencyi za materyał do wypracowania projektów ustaw, które przedłożone zostaną Radzie państwa.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 26 październ. 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·50	76.60
„ srebrna „	77·25	77·35
„ złota „	95·45	95 45
6% Węg. „ „	119·25	119·20
Losy z r. 1860	—·—	131·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	832·—	834·—
„ kredytowe	304·25	309·30
Londyn	119·20	119·20
Dukat	5·66	5·66
Napoleondor	9·465	9·46
Lombardy	139·25	140·—
Losy z r. 1864	171·—	170 75
Akcye Karola Ludwika	310·—	312 50
„ Lwowsko-Czerniow.	169·50	170·25
„ Węg.-półn.-wschodnie	161 50	162·—
„ Anglo Banku „	125·—	125·—
5% Obligacye indemn. gal	100·—	100·—
Losy premiowe węg.	117 25	117·25
Akcye Koszycko-Bogum	145·50	146.75
„ Północno zachodnie	205·—	206·—
6% Listy hipoteczne	101·50	101·50
Marka	58·35	58·35
Ruble papierowe	118·25	118·75
4% Renta złota węg.	86 85	87·05
5% Austr. Renta pap. nowa	92·—	92·10
Akcye Siedmiogrodzkie	161·—	161·25
Berlin d. 26 paździer. 1882.		
Wiedeń	171·—	171·—
Banknoty	171·20	171·20
Warszawa	202.20	202·80
Ruble	202·75	203·30
5% Listy zast. król. polsk.	62·60	62·65
4% „ likwidacyjne	54·40	54·60
Akcye Karola Ludwika	133·25	134·—
„ kredytowe	523.50	526·—

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

L. 30727

OGŁOSZENIE LICYTACYI

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

podaje do powszechnej wiadomości, iż celem zapewnienia **dostawy owsa, siana słomy,** dla pociągów, **tudzież słomy** dla aresztów miejskich na czas od 1 Stycznia do końca Grudnia 1883 r. odbędzie się w dniu **20 Listopada 1882. W Wydziale Im.** Magistratu **o godzinie 12ej w południe,** publiczna licytacya ustna za pomocą ofert.

Wadyum wynosi 400 Złr.

Deklaracye pisemne marką stemplową na 50 ct. opatrzone tylko do godziny 12. przyjmowane będą.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane każdego dnia w Wydziale I Magistratu w godzinach urzędowych od 9tej rano do 1ej z południa.

796 1 Kraków d. 23. Października 1882.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 26/10.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	118 50	119 —
	Marki niem. złote lub pap. . . „ 100 mar.	58 10	58 50
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 65	5 70
	20-to Frankówka złota	9 5	9 50
6%	Pożyczka krajowa galic. . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . „ 100 zł	99 75	100 25
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 80	100 10
4	„ „ „ „ „	91 50	92 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	98 25	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ 36 „	101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . za rubli 100	99 —	99 50
4	„ likwidacyjne „ . . . „ „ 100	86 —	86 75

Lwów, dnia 25/10.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . s. na zł. 200	307 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . za złr. 100	99 90	100 25
4	„ „ „ „ „ . . . „ „ 100	91 50	92 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . „ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 —	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	98 25	99 —
6	„ „ Banku włościań. . . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 80	100 25

Wiedeń, dnia 25/10.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa . . . za złr. 100	76 55	76 70
4½	„ „ srebrna . . . „ „ 100	77 30	77 50
4	„ „ złota . . . „ „ 100	95 —	95 20
5	„ „ pap. nowa . . . „ „ 100	92 25	92 40
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr. 100	118 75	119 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . „ „ 100	131 —	131 30
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . „ „ 100	136 —	136 50
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	170 75	171 —
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	170 50	171 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	145 50	146 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska . . . za złr. 100	119 15	119 35
4	„ „ . . . „ „ 100	87 20	87 35
5	„ pap. „ . . . „ „ 100	86 30	86 45
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 25	117 75
—	„ „ po 50 złr. „ „ 100	117 25	117 75
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . „ „ 100	109 —	109 25

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	98 75	99 75
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . „ „ 100	99 75	100 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 —	98 50
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	98 75	100 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	114 50	115 50
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	103 —	103 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	34 25	34 75
0	„ Tureckie po 400 „ . . „ „ 1	26 25	26 75

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	118 40	118 90
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . „ „ 100	101 50	101 90
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ . . . . „ „ 100	98 50	99 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 75	102 25
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . „ „ 100	92 —	92 40
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 50
6	Listy zast. rustykalne . . . za złr. 100	100 75	101 50
6	„ „ „ 15-letnie . . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	94 25	94 75
5	„ „ Banku austr.-węg. . . „ „ 100	100 10	100 25
4½	„ „ „ „ . . . „ „ 100	100 —	100 20
4	„ „ „ „ . . . „ „ 100	94 15	94 40

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta . . . na 300 złr. za złr. 100	94 25	94 50
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	100 —	100 25
5	Koszyc.-Bogumińskiéj . na 200 złr. „ „ 100	97 40	97 70
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 75	94 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	96 —	96 50
5	Rudolfa . . . na 300 złr. „ „ 100	100 50	100 70
5	Siedmiogrodzkiéj . . na 200 złr. „ „ 100	91 10	92 40
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	134 25	134 45
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 25	94 50
5	Nordosty . . . na 300 złr. za złr. 100	91 25	91 50

LOSY.

%		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr. za sztukę	174 25	174 50
—	Klary . . . na 40 złr. m. k. „ „	38 25	39 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck . . . na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
—	Keglewich . . . na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	20 50	21 —
—	Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 50
—	Palfy . . . na 40 złr. m. k. „ „	35 75	36 50
—	Rudolfa . . . na 10 złr. w. a. „ „	12 50	13 —
—	Salm . . . na 40 złr. m. k. „ „	51 50	52 50
—	Salcburgskie . . na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois . . . na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie . . na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ . . . na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 —
—	Waldstein . . . na 20 złr. m. k. „ „	27 75	28 50
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	39 75	40 50

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank . . . na 120 złr.	125 —	125 50
5	Bankverein Wiener. . . na 100 złr.	115 80	116 40
5	Bodencredit allgem. aust. . . na 80 złr.	232 50	234 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. . na 160 złr.	309 60	309 25
5	Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	298 50	399 —
5	Hipoteczne galic. . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . na 600 złr.	832 —	834 —
5	Unionbank . . . na 100 złr.	121 35	121 70

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta . . . na 200 złr.	170 —	170 50
5	Alföld Fiume . . . na 200 „	— —	— —
5	Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2798 —	2805 —
5	Franciszka Józefa . . . na 200 „	195 —	195 50
5	Karola Ludwika . . . na 210 „	314 —	314 50
4	Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	147 25	147 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . na 200 „	170 50	171 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	23 —	23 50
bez %	Prag Duxer	55 —	55 50
5	Rudolfa . . . na 200 złr.	166 25	166 75
5	Siedmiogrodzkie . . . na 200 „	162 50	163 —
5	Staatseisenbahn państwowa . . na 200 „	345 —	345 60
5	Lombardy (Südbahn) . . na 200 „	140 75	141 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . na 200 „	161 25	162 —
5	Nordosty . . . na 200 „	162 50	163 —

WALUTY.

		płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5 66	5 68
	20-to Frankówki . . . „ „	9 46	9 47
	20-to Markówka . . . „ „	11 68	11 70
	Pół-imperyały ros. pełno ważne . „ „	9 74	9 76
	Funty szterlingi . . . „ „	11 90	11 95
	Tureckie liry złote . . . „ „	10 77	10 80
	Banknoty włoskie . . . „ „	46 80	45 90
	Ruble papierowe . . . „ „	119 —	119 25

Warszawa, dnia 25/10.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 —	99 40
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne . . . za rs. 100	86 25	86 70
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 75
	„ „ „ „ IIa „	— —	91 75
	„ „ „ „ IIIa „	— —	90 57

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*